

KONIN



DLA NIEPODLEGŁEJ

100-lecie odzyskania niepodległości

**11 listopada 1918 r.
w Koninie**





Wydawca:

Miasto Konin

Folder wydano z okazji obchodów 100-lecia
odzyskania niepodległości w Polsce

KONin

witaj!

Konin 2018

11 listopada, ustanowiony w 1937 r. świętem państwowym dla upamiętnienia odzyskania przez Polskę niepodległości, jest datą symboliczną, gdyż proces odzyskania niepodległości i odbudowy państwa był zróżnicowany w czasie i przebiegał odmiennie w różnych częściach kraju. W przypadku Konina 11 listopada 1918 r. jest datą przełomowych, ale również tragicznych wydarzeń.

Wkrótce po wybuchu wojny w 1914 r. wschodnia Wielkopolska znalazła się pod okupacją niemiecką, w granicach utworzonego w 1915 r. generał-gubernatorstwa warszawskiego. Przed wybuchem wojny Konin był jedynym ośrodkiem o statusie miasta w ówczesnym powiecie konińskim i jednocześnie jego centrum administracyjnym. Liczące niespełna 10 000 mieszkańców miasto stanowiło lokalne centrum wymiany handlowej i w ograniczonym zakresie zaplecze wytwórcze dla rolniczej okolicy. Konin był ośrodkiem administracyjnym dla dwóch powiatów, gdyż tutaj utworzono Cesarzowski Niemiecki Zarząd Cywilny w Koninie obejmujący powiaty: koniński i słupecki. Przed wojną w Koninie znajdowały się jedyne w regionie koszary i w konsekwencji w mieście ulokowano również niemiecki garnizon wojskowy.

Kluczowym elementem dla rozwoju sytuacji politycznej w mieście było przywrócenie przez okupanta idei samorządu w postaci rady miejskiej. Wyłoniona została w drodze wyborów, jednakże opartych o niedemokratyczną ordynację o systemie kurialnym, faworyzującym najzamożniejszych obywateli. Ponadto kontrolowana przez mianowanego burmistrza, którym był urzędnik niemiecki, budziła w istocie sprzeczne odczucia. Niemniej jednak stanowiła zupełnie nową jakość w sposobie zarządzania sprawami miasta i dawała wgląd w sprawy publiczne. W każdym razie radni nie uważali się za kolaborantów, ale za przedstawicieli społeczeństwa i członków legalnych władz.

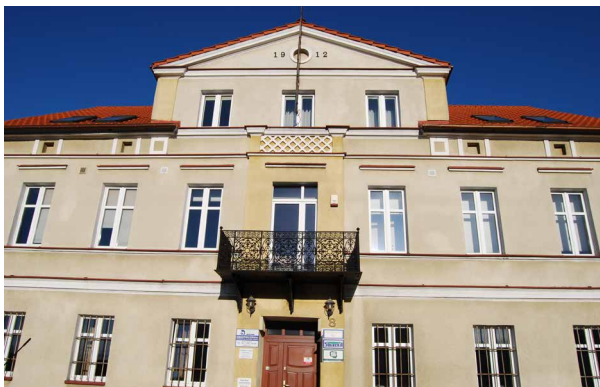
Obok tych legalnych władz z udziałem czynnika polskiego działała także w mieście konspiracyjna, zwalczana przez władze, antyniemiecka i jawnie niepodległościowa Polska Organizacja Wojskowa. Początki lokalnej (miejscowej) organizacji POW w Koninie sięgają wiosny

1916 r. i najprawdopodobniej opierają się w jakiejś mierze na powstałej rok wcześniej organizacji skautowskiej. Po kryzysie przysięgowym, kiedy dokonano kolejnej reorganizacji POW, Konin stał się siedzibą V Komendy Obwodu leżącego na obszarze VIII Okręgu POW z kwaterą w Kaliszu. W przełomowych dniach listopada 1918 r. obowiązki komendanta obwodu sprawował formalnie były legionista (podoficer 1. pułku piechoty Legionów) Adam Borkiewicz, który jednocześnie był komendantem sąsiedniego obwodu kolskiego. W praktyce zatem przebywał w Kole, a realnie siłami obwodu konińskiego dowodził zastępca komendanta Leon Dyc.



Budynek dawnego urzędu skarbowego, zwany potocznie Kasą Powiatową, przy ówczesnej ulicy Browarnej (później Piwnej), a obecnie ulicy Z. Urbanowskiej.
Fot. M. Pęcherski, druga dekada XX w.

W pierwszych dniach listopada 1918 r., kiedy jasnym stała się klęska Niemiec i widoczne było już także rozprężenie wśród niemieckich urzędników i wojskowych w Koninie – podobnie jak w wielu innych miejscowościach – istniały dwa potencjalne ośrodki pretendujące do przejęcia władzy w ręce polskie. Pierwszym była Rada Miejska, która miała tę przewagę, że realnie posiadała już część władzy, a ponadto była uznawana przez urzędników niemieckich. Słabością był jej skład społeczny, gdyż jak już wspomniano złożona była z naj-



Budynek dawnej Kasy Powiatowej obecnie.
Fot. A. Łącki.

zamożniejszych, z reguły konserwatywnych obywateli w starszym wieku.

Natomiast drugim ośrodkiem były lokalne struktury POW, do której należeli ludzie młodszej generacji – w przytłaczającej części pochodzenia chłopskiego i robotniczego – i z przywódczą grupą młodej inteligencji. Celem ich działania była niepodległa Polska, w której po odzyskaniu wolności przeprowadzone zostaną istotne reformy społeczne i gospodarcze. POW jako organizacja o charakterze wojskowym nastawiona była na walkę, toteż nie uznawała kompromisów z okupantem. W związku z tym postrzegała radę miejską jako część znienawidzonej administracji okupacyjnej, a ponadto stała na stanowisku, by w sprzyjających okolicznościach podjąć walkę zbrojną i usunąć Niemców siłą. Zasadniczym problemem był jednak prawie zupełny brak broni, zaś w Koninie – obok grupy cywilnych funkcjonariuszy i żandarmów niemieckich – znajdował się garnizon wojskowy. Niewiele wiemy o jego rzeczywistym stanie liczebnym. Według przekazów samych peowiaków wojskowe siły okupacyjne na terenie obwodu stanowił batalion piechoty i szwadron kawalerii, których łączny stan szacowano na ok. 400 żołnierzy. Przyjmując nawet, że część żołnierzy znajdowała się poza miastem, a szacunki mogą być zawyżone, to jest wielce prawdopodobne,

że w Koninie było wówczas co najmniej 200 żołnierzy, dysponujących być może również bronią maszynową. W każdym razie była to w warunkach lokalnych licząca się siła i od postawy żołnierzy niemieckich zależał w istocie dalszy rozwój wypadków w mieście.

Prawdopodobnie w godzinach wieczornych 10 listopada 1918 r. doszło do rewolty w stacjonującym w Koninie garnizonie i utworzenia rady żołnierskiej, co stało się prologiem do ustąpienia Niemców z miasta. W godzinach porannych 11 listopada 1918 r. – pomimo faktycznego braku informacji o sytuacji w kraju i w Niemczech – zamiar opuszczenia miasta przez okupanta stał się realnym faktem. Przed południem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym niemiecki burmistrz Helmann złożył relację ze stanu finansowego miasta oraz z kwestii związanych z rozbudową elektrowni miejskiej. W końcu – jak zapisano w protokole obrad – *burmistrz zegnając Radę z powodu ustąpienia władz okupacyjnych zrzekł się swego urzędu*. W tej sytuacji rada postanowiła wybrać na tymczasowego burmistrza ławnika Edwarda Sikorskiego. Wybrano również specjalne komisje, które miały zająć się zabezpieczeniem miasta i przejęciem interesów miejskich. W czasie trwania posiedzenia przewodniczący poinformował radnych, że Rada Żołnierska pragnie spotkać się z przedstawicielami magistratu i Rady Miejskiej o godzinie drugiej po południu. Na spotkanie to zdecydowano się wydelegować – obok burmistrza Sikorskiego – przewodniczącego Wodzińskiego oraz ławnika Reymonda, odraczając dalsze obrady do godziny 15.00. Po przerwie wznowiono posiedzenie informując radnych o ustaleniach podjętych z przedstawicielami Rady Żołnierskiej, które brzmiały następująco: *Rada Żołnierska udzieli opieki miastu do dnia jutrzejszego, żąda jednak utworzenia niezwłocznego milicji miejskiej obywatelskiej, że poczta wraz z aparatami winna być przejęta przez miasto, że konie i powózki znajdujące się w posiadaniu niemieckim pozostają przy nich do otrzymania instrukcji od gubernatora wojskowego, że zarząd więzienia przechodzi od dnia dzisiejszego w zarząd miasta, że znajdujące się w maneżu 5000 cetnarów słomy i siana stanowiące własność władz wojskowych gotowi są oddać miastu*

pod pewnymi warunkami...

Rada Miejska przyjęła te ustalenia i podjęła natychmiastowe kroki do ich wykonania, decydując się również zakupić wspomniane zapasy siana i słomy. Warunki porozumienia, jak i późniejsze wzmianki jednoznacznie sugerują, że wojsko niemieckie zamierzało opuścić miasto w sposób zorganizowany i nie było jakichkolwiek dyskusji o pozostawieniu innego mienia wojskowego, a tym bardziej broni.

W tym samym czasie i zupełnie niezależnie przystąpiła do działania POW pod dowództwem L. Dycy. Nie zachowały się żadne materiały archiwalne dotyczące konińskiej POW i stąd bardzo mało wiadomo o jej rzeczywistej strukturze, zamierzeniach i działaniach. Bliższe szczegóły znane są jedynie dzięki relacji zawartej we wspomnieniach Wincentego Grętkiewicza, naczelnego świadka i czynnego uczestnika tych wydarzeń, a w latach trzydziestych burmistrza Konina i jednocześnie posła na Sejm RP. Będąc zastępcą okręgowego komisarza mobilizacyjnego starszych harcerzy Grętkiewicz przybył z Kalisza do Konina w dniu 10 listopada wieczorem, z zadaniem przeprowadzenia mobilizacji na terenie powiatów: konińskiego i słupeckiego. Następnego dnia z ramienia POW objął stanowisko komendanta miasta i na polecenie L. Dycy osobiście dowodził patroliem asystującym przy przejmowaniu miejscowego urzędu skarbowego. W świetle tejże relacji zastępca komendanta Dycy około południa zarządził mobilizację peowiaków, gdy do Konina dotarła wiadomość, że POW w Słupcy rozbroiło już Niemców. Koncentracja objęła nie tylko peowiaków z miasta, ale także z najbliższych gmin wiejskich, skąd mieli niezwłocznie ściągnąć do Konina. W. Grętkiewicz tak pisał o celu mobilizacji: *zapalony pepeesowiec Dyc naiwnie liczył, że Rada Żołnierska - która już rządziła w miejscowym garnizonie niemieckim - po przybyciu do koszar 300 peowiaków z kilkunastoma fuzjami odda broń i sama z żołnierzami wróci do swojego kraju. W tym celu już pod wieczór komendant Dyc z kolumną peowiaków pomaszzerował pod koszary wojskowe na ul. Kaliską i tutaj sam w towarzystwie delegacji, do której należał również profesor gimnazjalny i znany senior peowiaków konińskich ob. Maurin, udał się do*

Rady Żołnierskiej w koszarach z żądaniem rozbrojenia i oddania broni POW. Rada Żołnierska dość życzliwie przyjęła delegację, jednak po dłuższych rozmowach odpowiedziała, że muszą z bronią wrócić jutro do swojej ojczyzny, a POW i bez ich broni może przejąć całą cywilną administrację w mieście [...]. Po tym zapewnieniu komendant Dyc wrócił do śródmieścia, gdzie w sali kina „Polonia” zwołał wiec peowiaków oraz obywateli Konina, celem wybrania delegacji obywatelskiej do przejęcia niemieckich władz cywilnych w mieście

W istocie powstał w ten sposób system swoistej dwuwładzy. Powołana na wiecu Komisja Obywatelska pod przewodnictwem Józefa Kowalskiego – właściciela miejscowego browaru – pod osłoną peowiaków zajęła lokal urzędu skarbowego (zwanego potocznie Kasą Powiatową) wraz ze znajdującymi się tam pieniędzmi. Następnie udała się do siedziby władz powiatowych przy ówczesnym rynku, a obecnym Placu Wolności. Znajdowali się tam nadal niemieccy urzędnicy zarządu cywilnego z Kreisschefem Schultzem na czele. Dyc zażądał wydania znajdujących się tutaj w skrzyniach karabinów (według Grętkiewicza ok. 30), wychodząc z założenia, że zgodnie z ustaleniami z Radą Żołnierską Polacy byli



Dawny koniński rynek, obecnie Plac Wolności. Widoczny budynek będący tradycyjną siedzibą władz powiatowych, m. in. Cesarzowskiego Niemieckiego Zarządu Cywilnego w Koninie, a następnie Starostwa Powiatowego w Koninie.
Fot. M. Pęcherski, druga dekada XX w.



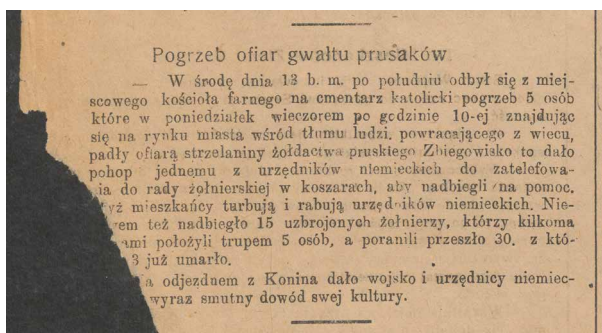
Najstarsza kamienica w Koninie zwana Domem Zemelki.
 W latach 1907-1919 siedziba szkoły handlowej,
 a następnie do 1937 r. konińskiego gimnazjum.
 Zajęta 11 listopada 1918 r. przez POW na tymczasowe koszary.
 Fot. W. Gruszczyńska.



Tablica pamiątkowa
 umieszczona na ścianie
 Domu Zemelki
 przy Placu Wolności Koninie.
 Fot. A. Łącki.

uprawnieni do przejęcia wszystkich cywilnych urzędów wraz ze znajdujących się w nich mieniem. Schultz wzbraniał się przed ich wydaniem, ale został odsunięty od drzwi i polowiaczy weszli do budynku zabierając wspomniane karabiny oraz dwie skrzynki amunicji. Po przejęciu broni oddział POW przeszedł do gmachu

szkoły handlowej, znajdującej się po przeciwnej stronie rynku, w którym postanowiono urządzić tymczasowe koszary. Przebiegowi całej tej operacji i gorącej dyskusji pod drzwiami starostwa miał się przyglądać tłum mieszkańców złożony przede wszystkim z młodzieży. Gdy było już po wszystkim, a peowiacy znaleźli się w budynku szkoły, na rynek wkroczył oddział żołnierzy niemieckich. Opis dramatu, który rozegrał się wówczas na konińskim rynku odnajdujemy w pierwszym numerze „Tygodnika Urzędowego. Organu Starostwa Konińsko-Słupeckiego” z dnia 15 listopada 1918 r. Zamieszczono w nim krótką relację zatytułowaną „Pogrzeb ofiar gwałtu Prusaków”, w której pisano: *W środę dnia 13 b. m. po południu odbył się z miejscowego kościoła farnego na cmentarz katolicki pogrzeb 5 osób, które w ponie-*



Fragment tekstu dot. pogrzebu ofiar strzelaniny w Koninie.

działek wieczorem po godz. 10 znajdując się na rynku miasta wśród tłumu ludzi powracającego z wiecu, padły ofiarą strzelaniny żołdactwa pruskiego. Zbiegowisko to dało pohop jednemu z urzędników niemieckich do zatelefonowania do rady żołnierskiej w koszarach, aby

nadbiegli na pomoc, gdyż mieszkańcy turbują i rabują urzędników niemieckich. Niebawem też nadbiegło 15 uzbrojonych żołnierzy, którzy kilkoma salwami położyli trupem 5 osób, a poranili przeszło 30, z których 3 już umarło. Na odjeździe z Konina dało wojsko i urzędnicy niemieccy nad wyraz smutny dowód swej kultury.

Opis tych wydarzeń przedstawił w swoich wspomnieniach także ks. kanonik Stanisław Szabelski, ówczesny proboszcz i dziekan koniński, a jednocześnie dyrektor szkoły handlowej. Osoba niewątpliwie zorientowana i pozostająca pośrednio w centrum dramatycznych wydarzeń. Ks. Szabelski przewodniczył bowiem wspomnianym uroczystościom pogrzebowym, w trakcie których wygłosił, wydane drukiem, okolicznościowe przemówienie. Jego relacja pokrywa się z opisem wydarzeń przedstawionym przez W. Grętkiewicza, a jednocześnie wnosi dalsze istotne szczegóły. Po zarekwirowaniu przez POW sali gimnazjalnej na postój, grupa uczniów szkoły miała zgromadzić się na ulicy przy bramie wejściowej szkoły (od strony ówczesnej ulicy Zielonej, a obecnej Wiosny Ludów). Biegący do budynku zarządu cywilnego żołnierze, zobaczywszy zgromadzonych przy szkole oddali salwę. W świetle relacji ks. Szabelskiego oznaczałoby to, że Niemcy zaczęli strzelać zanim jeszcze wkroczyli na rynek i byli w stanie w ogóle zorientować się w sytuacji panującej w tym czasie przed i w samym gmachu zajmowanym przez zarząd cywilny.

Sprawa bezpośredniej przyczyny strzelaniny przed szkołą handlową pozostaje niejednoznaczna i okryta pewną tajemnicą. Nie można wykluczyć, że sam widok grupy ludzi stojącej przy wejściu na rynek zaskoczył niemieckich żołnierzy i wywołał nerwową reakcję. Istnieje jednak alternatywna wersja, zgodnie z którą dramatyczny przebieg wydarzeń był efektem prowokacji. Taki obraz pojawia się w spisanej w 1931 r. relacji ówczesnego komendanta Okręgu VIII POW w Kaliszu, Jana Łepkowskiego, który jednakże nie był naocznym świadkiem wydarzeń w Koninie. Natomiast z racji pełnionej funkcji otrzymał zapewne wówczas jakiś meldunek również w tej sprawie. Według oceny Łepkowskiego akcja rozbrajania Niemców odbyła się w całym okręgu bez ofiar, za wyjątkiem Sieradza i Konina. Odnosząc się

do wydarzeń w Koninie pisał: *W Koninie w czasie rozbijania tłumu ludności zaległy rynek, w te tłupy rzucił granat ręczny z domu doktor niemiecki – jeśli mnie dzisiaj pamięć nie myli nazwiskiem Aust – zrobił się po płoch i wywiązała się obopólna strzelanina. Niemców rozbrojono, wymieniony doktor uciekł. Przez wybuch granatu i obopólną strzelaninę zostało zabitych zdaje się 7 osób, w tym chyba 4 peowiaków.*



Ratusz z przełomu XVIII/XIX w., będący do 1975 r. tradycyjną siedzibą władz miejskich. W specjalnie urządzonej w latach 1916-1917 sali na piętrze obradowała Rada Miejska Konina.
Fot. A. Łącki.

Przedstawiona historia z granatem, podobnie jak obraz walki zakończonej rozbrojeniem Niemców i podawane informacje o stratach pozostają odosobnione w świetle innych znanych przekazów. Podważa to jej wiarygodność, ale wątek prowokacji i postać niemieckiego doktora pozostają intrygujące. Między innymi dlatego, że występuje w ustnej relacji, przekazanej z pokolenia na pokolenie w rodzinie, która tego dnia straciła jednego ze swoich bliskich. Według tegoż przekazu, w czasie kiedy patrol niemiecki zbliżał się do rynku obecną ulicą Wiosny Ludów, miał paść strzał z broni palnej, który wywołał panikę i sprowokował żołnierzy do chaotycznego otwarcia ognia. Strzelać miał ponoć z rewolweru jakiś niemiecki doktor z balkonu domu przy wspomnianej ulicy Wiosny

Ludów. Taka wersja nie znajduje potwierdzenia, ale też nie koliduje z ogólnym obrazem wydarzeń wynikającym z nielicznych ówczesnych dokumentów oraz innych znanych relacji naocznych świadków. Zawiera natomiast racjonalne wyjaśnienie natychmiastowej i brutalnej reakcji niemieckiego patrolu, którego żołnierze mogli odgłos wystrzału (lub też wystrzałów) w tak napiętej sytuacji zinterpretować jako bezpośredni atak.

W swoich wspomnieniach ks. Szabelski wymienia nazwiska i wiek 5 poległych (pośród których dwóch było uczniami szkoły handlowej) oraz nazwiska dwóch kolejnych uczniów, którzy zmarli następnego dnia od poniesionych ran. Wśród zabitych znajdowała się także kobieta, a najmłodsza z ofiar miała 14 lat. W przekazie ks. Szabelskiego, podobnie jak w relacji W. Grętkiewicza, brak jakiegokolwiek wzmianki, że któraś z ofiar była członkiem POW. Nie odnotowano tego również we wspomnianej – współczesnej wydarzeniu – relacji prasowej oraz innych dokumentach proveniencji urzędowej.

Dramatyzm zaistniałej wówczas w mieście sytuacji dobitnie oddaje konkluzja W. Grętkiewicza: *Całe szczęście, że czterej peowiaczy niosący ciężkie skrzynki z amunicją nie nadążali za maszerującą żwawo kolumną z nie naładowanymi karabinami i w momencie strzelaniny ukryli się w jednym z domów na rynku. Nie wiadomo jakby zareagowali peowiaccy znajdujący się w gmachu handlówki, gdyby mieli amunicję do posiadanych karabinów. Mogłoby to stać się początkiem nierównej walki pomiędzy peowiakami a silnie uzbrojonym garnizonem niemieckim.*

Po rozproszeniu tłumu i po stwierdzeniu, iż w rzeczywistości żadnemu z Niemców nic się nie stało, patrol powrócił do koszar, a następnego dnia w godzinach rannych wraz z urzędnikami cywilnymi garnizon niemiecki opuścił miasto, udając się w kierunku Jarocina. Według przekazu ks. kanonika S. Szabelskiego, Kreisschef Schultz miał przed opuszczeniem miasta wyrazić ubolewanie z powodu śmierci mieszkańców, tłumacząc przy tym, że stało się to bez jego woli i rozkazu.

Wobec wspomnianej już fragmentaryczności zachowanych przekazów źródłowych trudno ocenić jaki

wpływ tragiczne wydarzenia 11 listopada wywarły na oba potencjalne ośrodki władzy, ale następnego dnia na posiedzenie Rady Miejskiej przybył przedstawiciel POW i w tym dniu nawiązano trudną początkowo współpracę. POW przejęła – jak to sformułowano w opublikowanej tego dnia odezwie – opiekę wojskową nad miastem, akceptując kompetencje Rady Miejskiej do sprawowania władzy cywilnej w mieście.

Przejęcie 16 listopada władzy na szczeblu powiatowym przez mianowanego komisarza rządu i wskazanie sposobu tymczasowej organizacji władz formalnie zakończyło kilkudniowy stan swoistej rywalizacji pomiędzy POW a Radą Miejską Konina, jak też z innymi radami gminnymi i miejskimi w powiecie. Zgodnie z decyzją władz centralnych istniejące rady miejskie i gminne miały stać się podstawą administracji cywilnej, natomiast siły POW skierowano do zadań natury wojskowej i pracy organizacyjnej nad formowaniem wojska, podjętej przez Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej.

W dniu 18 listopada komendę wojskową nad powiatem i V obwodem POW objął nowy komendant, Szczęsny (Szymański). W ramach organizowanego wówczas kaliskiego pułku okręgowego w Koninie formowano jeden z batalionów. Do zadań żołnierzy POW należało m.in. konwojowanie i nadzorowanie przechodzących przez teren powiatu byłych jeńców, powracających po zakończeniu wojny do domów. W początkach grudnia przystąpiono do likwidacji wojskowych struktur POW w okręgu generalnym łódzkim, do którego należał okręg kaliski. W dniu 10 grudnia 1918 r. zmobilizowani członkowie POW zostali wcieleni ostatecznie w szeregi jednolitego wojska, a 14 grudnia rozwiązano Sztab Wojskowy Ziemi Kaliskiej, którego agendy i dotychczasowe zadania przejęło Dowództwo Okręgu Wojskowego Kaliskiego. W chwili wcielenia do armii V obwód miał liczyć 3 oficerów, 40 podoficerów i 750 szeregowych.

W ciągu kilku tygodni od przejęcia władzy zorganizowano, przynajmniej w podstawowym zakresie, wszystkie sfery życia publicznego w mieście i regionie. Było to efektem zaangażowania, ofiarności, ale również poczucia nadrzędności celu oraz zrozumienia konieczności społecznego i politycznego kompromisu.

Partnerzy publikacji:



ARCHIWUM PAŃSTWOWE
W POZNANIU
ODDZIAŁ W KONINIE



Oddział w Koninie



Tekst:

Piotr Rybczyński

Fotografie archiwalne ze zbiorów
Archiwum Państwowego w Poznaniu
Oddział w Koninie.

Druk i skład:

Leon Studio, ul. Jana Pawła II 1a, Konin

